

Prenumerata

w Radomiu:
 Rocznie rs. 4.
 Półrocznie „ 2.
 Kwartalnie „ 1.
 Za odosłanie do mieszkań miesięcz-
 nie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
 Rocznie rs. 5 kop. —
 Półrocznie „ 2 „ 50.
 Kwartalnie „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego
 miejsce na 1-iej stronie po kop. 10.
 Na ostatniej za 1-y raz 5.
 Dwa następne „ 4.
 Dalsze „ 3.
 Nekrologie i reklamy podwójnie.
 Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmu-
 je Warszawska Agentura Ogłoszeń
 Rajchman i Frenkler, Senatorska 18

Dnia 30 Sierpnia ś. *Joachima* i Róży
 „ 31 „ ś. *Rajmunda* i Rufiny
 „ 1 Września ś. *Idziego* Opata
 „ 2 „ ś. *Stefana* Króla W.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

ulica *Lubelska* № 147.

ADMINISTRACJA

REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 od 12-iej do 1½-iej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 0
 Zachód „ „ „ 7 „ 3
 Długość dnia . . . godzin 14 „ 3
 Ubyło „ . . . „ 2 „ 40

Prenumerata przyjmuje w Radomiu Redakcyja Gazety Radomskiej, sklepy: *P. Dubelt*, *P. Winkler*, i Księgarnia *P. Zucker*.

Marya z Słóarskich

PIĄTKOWSKA,

pianistka z patentem

KONSERWATORYUM MUZYCZNEGO w LIPSKU,

posiadająca praktykę nauczycielską,

udziela lekeyj 422—12—2

gry na fortepianie.

Lekeye, prócz polskiego, mogą być wykładane i w kilku obcych językach. Godziny przyjęcia od 11-iej do 4-iej.

Adres: ulica *Lubelska*, dom *W. Bełkowskiej*, parter.

Z upoważnienia Władzy naukowej

otwieram w Radomiu

Szkołę Realną 4 klasową

oraz

ODDZIAŁ PRZYGOTOWUJĄCY

do gimnazjum klasycznego.

Zapis tak przychodnich chłopców jako też stałych pensy-
 narzy rozpocznie się 16-go Sierpnia i trwać będzie do 1-go
 Września, t. j. do rozpoczęcia się nauk.

Radom, ulica *Rwańska* dom *Gisera*.

370—14—12

BIERNACKI.

W *Warszaw.* *dinewn.* czytany co następuje: „Dnia dwunastego (24-go) sierpnia Ich Cesarskie Mości raczyli przejeżdżać przez królestwo Polskie. Pociąg Cesarski przybył do *Brześcia-Litewskiego* o godzinie 7-iej rano, a o godz 12-iej w południe, zbliżył się do stacyi *Iwangrodzkiej*, gdzie na Ich Cesarskie Mości oczekiwał główny naczelnik kraju, generał-adjutant *Hurko* z małżonką, oraz przybyli z nim razem z *Warszawy* dostojnicy: pomocnik dowodzącego wojskami okręgu, generał piechoty baron *Krüdener*, generał-lejtenant *Spadier*, radcy tajni *Apuchtin* i baron *Mengden*, koniuszy Najwyższego dworu, hr. *Wielopolski*; generał-majorowie: *Nagłowski*, *Depp* i *Tichmieniew*, rzeczywiści radcy stanu: *Trachimowski*, *Butowski* i *Korniłow*, tudzież przybyli z twierdzy *Iwangrodzkiej* i z *Lublina*: dowódca 14-go korpusu armii, generał-lejtenant *Narbutt*, gubernator *lubelski* *Stamerow*, komendant twierdzy, generał-major *Komarow* z żoną, i inni. Gdy pociąg przybył na stację, Najjaśniejszy Cesarz, oraz Ich Wysokości *Następca*, *Cesarz* *rzewicz* i *Wielcy Książęta*, raczyli wyjść na platformę, gdzie generał-adjutant *Hurko* miał szczęście przedstawić Najjaśniejszemu Panu wspomnianych powyżej dostojników; do niektórych z nich Najjaśniejszy Cesarz łaskawie raczył się zwracać z kilku słowami. Po ukończeniu prezentacyi, Najjaśniejszy Pan, w towarzystwie generał-adjutanta *Hurki*, raczył wejść do wagonu, do którego niezwłocznie była wezwana, dla przedstawienia się Najjaśniejszej Pani, małżonka głównego naczelnika kraju, która miała szczęście ofiarować Jej Cesarskiej Mości wspaniałą bukiet, a zaraz potem wezwani byli do wagonu: żona jen. *Komarowa*, generałowie:

br. Krüdener i *Brock*, oraz hr. *Wielopolski*. Po upływie kwadransa od przybycia pociągu na stację i po wyjściu wszystkich wspomnianych osób z wagonu, pociąg ruszył w dalszą drogę, przyczem Jej Cesarska Mość, otworzywszy okno, raczyła łaskawie kłaniać się stojącym na platformie“.

O godzinie 1 m. 15, pociąg zatrzymał się na tutejszej stacyi świetnie flagami i wieńcami przystrojonej.

Podczas dwudziestominutowego postoju, Jego Cesarzka Mość Najjaśniejszy Pan raczył wysiąść z wagonu w towarzystwie brata swego Jego Cesarskiej Wysokości *Wielkiego Księcia Włodzimierza* oraz Jego Cesarskiej Wysokości *Cesarzewicza Następcy Tronu*.

Z radością powitany przez obecnych na peronie: p. o. gubernatora *JW. v-gubernatora barona von Buxhoevden*, prokuratora sądu okręgowego *Czaplina*, oraz generała *Den* z *Kozienic* i córkę jego, a także prezesa izby skarbowej *Burcowa* i naczelnika miejscowej brygady gen. *Kotowa*, policmajstra miasta kapitana *Danilczuka*, dowódcę 25 rez. bat. półkownika *Rubanowicza*, naczelnika wojen. powiatu *radomskiego* podpółkownika *Jermolińskiego*, komendanta 70 *Riażskiego* półku *Radziszewskiego* i naczelnika żandarmów powiatu *radomskiego* podpółkownika *de Lazari*.

Jego Cesarzka Mość Najjaśniejszy Pan raczył podać rękę gubernatorowi oraz raczył rozmawiać z gen. *Denem*, a wszyscy inni mieli szczęście być przedstawionymi.

Jej Cesarzka Mość Najjaśniejsza Pani raczyła przyjąć bukiet z rąk panny *Den*, uszczęśliwiając ją rozmową w wagonie z którego wcale raczyła nie wysiąść.

Poczem pociąg ruszył w dalszą drogę.

MAŁKA
 NOTATKA POWIEŚCIOWA.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 64).

Może się komuś taki ckliwo rozmiłowany ojciec, wyda zbyt egzaltowanym, przesadzonym, zbyt idealnym albo nawet wprost nieprawdopodobnym w obecnej epoce cyfr i zimnego rachunku: należy więc nadmienić, że on istotnie urobił się takim w wyjątkowych warunkach.

Wiadomo, że w miarę jak słabnie zdolność odczuwania wrażeń jednego zmysłu, uczula się natomiast inny. Ślepiec np. ma bystrzejszy słuch i zmysł dotyku. — Analogicznie na tej samej zasadzie wyjaśnić też można objawy w procesach psychicznych.

Trawicki, zupełny od dzieciństwa sierota, nieznający co to pieszczoty i cieplejsze słowo, zaledwie że zdołał narzeczcie dopiąć celu swych marzeń i usłał sobie własne gniazdko, znów został samotnym na szerokim świecie. Zakradł się bowiem do tej jego świątyni jakiś szerszeń i pracę całego życia zniweczył, cały gmach złotych jego rojeń w gruzy jednym technieniem zamienił. Nieszczęśliwy ten człowiek, zaledwie że został ojcem, już ujrzał się opuszczonym małżonkiem.

A wiesz ty czytelniku co to znaczy być takim paryasem blakającym się bez celu wśród społeczeństwa w którym niby żyje, niby wegetuje i obraca się, ale jak luźne, beczynne tylko i bezużyteczne kółko w tej ogólnej maszynie ludzkości, często nawet tamujące jej ruch prawidłowy. To istota, którą prawa ludzkie, samowolnie wyjąwszy z pod prawa

natury, wyrzucają po za nawias przyrodzonych celów i przeznaczeń człowieka. W znaczeniu towarzyskiem, to znak za-
 pytania, który wszystkie mamy córek na wydaniu, odsuwają pół słówkiem, a ludzie traktują dwuznacznie, kumoszki zaś i dewotki oraz wszelkiego autoramentu handlarki cudzych spraw, jak na bezbronnym manekinie wieszają na nim łachmany swej złości i opiekuńczej miłości bliźniego. W znaczeniu społecznym, to kropka nad i bez i, to coś gorszego niż stary kawaler, to istota mniej niż nawet panna stara—istota bez określonej pozycyi, bez własnego ogniska rodzinnego—istota której najgorętszych, najnaturalniejszych pragnień człowieka, niewolno urzeczywistniać na drodze legalnej.

Są wprawdzie motylki, które zadawalnają się tak względną swobodą i lekko przeskakując z kwiatka na kwiatek, jak trutnie kradną cudze słodycze—i to im wystarcza w życiu, bo to kaleki bez narządu, w którymby się mogło zrodzić inne, wyższe i szlachetniejsze pragnienie; lub świadomość swej nieokreślonej roli w przyrodzie i społeczeństwie oraz krzyk protestu przeciw gwałtowi. Oni nie czują. Ale są też rozbitki hymenu, dla których ta nieokreśloność w życiu, ten brak naturalnego i własnego gruntu pod nogami, prawdziwą stanowi katuszę życia w stosunkach ludzkich—Wszędzie czują się bannitą. Boją się zbliżyć do rodzinnego kółka innych, aby ich nie odpędzono od progu, jak burzycieli czychających na cudzy spokój, na cudze dobro. A im więcej który z takich wykołojonych pojmuje swą fałszywą pozycyą, im więcej zdolny odczuwać jej przykrości, tem cięższą mu jest ta pokuta tułacza, często za winy nie swoje cierpiana— a tylko za jedną omyłkę, za jeden krok chybiony przez nie-
 doświadczenie życia lub w ogłupieniu przez namiętności spełniony.

Jednym z takich to właśnie wydziedziczonych był *Tra-*

wicki. Ale jeśli jedni, pozbawieni przyrodzonych przywilejów, w burzliwym życiu szukają zapomnienia lub pociechy i sztucznie usiłują wypełnić otaczającą ich próżnię; jeśli stare panny wezbrany potok uczuć zlewają na piaski albo koty —*Trawicki* o tyle był szczęśliwszym, że pozostał mu jeszcze godniejszy ich przedmiot. A przedmiotem tym, była kilkomiesięczna, prześlizgnięta dziewczynka. Wprawdzie i pomimo to zPOCHMURNIAŁ, ZGORZKNIAŁ że tak powiem, zrobił się jakimś odludkiem, dzikusiem i dziwakiem, opryskliwym nawet dla tych, którzy dawniej z przyjaźnią, a dziś z niekłamaniem współczuciem chcieli wyciągnąć doń rękę. On znał tylko swoje archiwum i tę miluchną dziecinę, która jedna jedyna zdolną jeszcze była choć na chwilę rozjaśnić jego twarz zawsze surową i posępną. W niej on bowiem jak w jedynym skarbcu życia, złożył wszystkie swe nadzieje i pragnienia, po za nią niczego się już nie spodziewał, nic od ludzi nie żądał. Nawet ulubione dawniej akty i zwoje papierów kurzem pokryte, straciły już dla niego urok i gdyby nie potrzeba chleba, możeby i całkiem je porzucił, aby się wyłącznie poświęcić córce. Ale takie zachcianki były dla biedaka zbyt niemożliwymi; on musiał pracować aby zarobić dla siebie i dla niej na czarny kawałek chleba. Pracował więc; ale myśl jego co chwila odbiegała do maleństwa samotnie zamkniętego w czterech ścianach izdebki, bez żadnej opieki i dozoru. Często zdawało mu się, że słyszy jej płacz i dziecięce narzekania; czasem znów dla odpędzenia przesładującej go mary zwątpienia—wybiegał z biura i zamiast zapisywać stare szpargały, on spełniał rolę piastunki i mamki dla biednej opuszczonej sieroty.

Naturalnie zwierzętnicy, nieuwzględniając powodów, źle patrzyli na takie zaniedbywanie obowiązku. Przycho-
 dziło nawet czasem do ostrych wymówek, ale *Trawicki* był

Wiadomości bieżące.

Z MIASTA.

Prośba. Do opisu naszego miasta, jaki pomieścić zamierzamy w wydać się mającym za parę miesięcy kalendarza na rok przyszły, dołączyć pragniemy dla uzmysłowienia wzrostu Radomia, kilka jego widoków z różnych epok bieżącego a gdyby się dało i przeszłego stulecia.

Niezadawalniając się posłańcami materiałami prosimy uprzejmie posiadaczy odpowiednich rysunków lub obrazów o łaskawe udzielenie takowych Redakcyi do chwilowego użytku.

Szkoły. W piątek o godzinie dziesiątej rano ksiądz prefekt Grajewski w asystencyi kapłanów i alumnów po odśpiewaniu hymnu do Duchu świętego odprawił u fary mszę świętą w obecności uczących i uczących się w oba gimnazjach radomskich. Przed rozpoczęciem nabożeństwa celebrant zwrócił się z serdecznemi słowy do zgromadzonej młodzieży, przypominając jej w obec otwierającego się roku szkolnego obowiązki i sposoby osiągnięcia korzyści z wykładanych nauk.

Teatr. P. Robert, na czwartkowym wieczorze robił nadzwyczaj ciekawe eksperymenty hipnotyczne na osobie aktorki panny Miller. Z niemniejoną niecierpliwością publiczność na nader szybkie uspianiu, spełnianie rozkazów, dopiero ukłucie panny M. szpilką przez uproszonego dra K., a zwłaszcza stan katapleptyczny, wywołany też żadnych pomocniczych przyrządów, przekonał wszystkich o nerwowej siłach i uzdolnieniu magnetyzera.

Bżiś i jutro jeszcze w dalszym ciągu swych produkcji, popisywać się będzie profesor Robert, urządzając przedstawienie doświadczeniami hipnotycznymi, a także i z dziedzin magii w której miłośnicy sposobności podziwiać będą niezaprzeczoną, daleko posuniętą zręczność.

Z dziedzin tonów. Do szczepień leczy nauczycielek muzyki w naszym mieście przybywa fortepianistka pani Marya ze Siołarskich Piątkowska. Ukończywszy konserwatorium lipskie zaszczytnie w roku 1882 pod kierunkiem znakomych profesorów: Reinecke'go, Weidenbach'a i innych pani P. wystąpiła w towarzystwie muzycznym warszawskim i wykonaniem koncertu Hummela zyskała wysokie uznanie dyrektora Noskowskiego, krytyków i publiczności. Po dwuletnim pobycie w Łodzi przybyła na stałe do Radomia gdzie tę uzdolnioną artystkę i nauczycielkę zyczeń witaamy słowem: Prócz lekcji muzyki na fortepianie pani P. zamierza udzielać lekcji języka francuskiego, na co po-

nie poprawnym tak dalece, że już nawet blizkim był utraty miejsca, ile że szorstkimi swem zachowaniem się w obec kolegów, w żadnym nie sędział obrony i poparcia.

Nie było rady. Biedny ojciec, niemając na opłacanie stałej najemnicy, musiał u sąsiadów szukać dla maleństwa opieki w godzinach pracy biurowej. Małka wtedy liczyła już trzy lata z górą. A że było dzieckiem cichym i posłusznym, sąsiadki ten chętniej pozwalały jej bawić się ze swemi dziećmi gdzieś w kącie albo nawet i na dziedzińcu, niezracając zbyt szczególnej na nią uwagi.

Trawicki wprawdzie drżał o swoją dziewczę, ale pod zagrożeniem utraty miejsca, musiał tłumić w piersiach tę twrogę i niepokój, które mu odbierały swobodę do pracy. Niewielki też był z tej pracy pożytek, bo myślą wciąż odbiegał gdzieś indziej, ale dla oka zwierzechności siedzieć musiał przy biurku.

Niestety, nie omylili go przeczecucia. Razu pewnego gdy powrócił z biura, już na dziedzińcu zastępuje mu drogę jakiś młody i co zaczyna opowiadać dziewczęciu szczeniostem: Aha—mamy cukielki, była taka pani, dała nam cukielków, ale wzięła Maniusię—już nie ma Maniusi

Trawickiemu w oczach się zaśmiło i ścisnęło coś w gardle. Jak szalony rzucił się na schody. Błady, straszny w przerażeniu, podskoceżył do niedbałej opiekunki i silnie trzęsąc nią za ramiona, jakimś niehumidnym głosem ryknął: Gdzie moja Małka!? Gdzie Małka!—wolał bez ustanku.—Gdzie moja Małka!?

Niestety, Małki już nie było: wykradła ją matka. Trawicki wszystkich w mieście poruszył, wszystkich błagał, prosił, jak szalony biegał od sądu do policyi, od prokuratora do przedstawicieli władzy administracyjnej—wspędzie zebrał litości i pomocy, lecz wszędzie darownie.

siada patent na wyższą nauczycielkę wydany przez kura-toryę Okręgu Naukowego warszawskiego.

Budowa teatru. Kurjer codzienny donosi jakoby i u nas w ślad za przykładem Lublina i Kalisza zamierzano wzniesić świątynię Melpomenie na akeye, na placu przed sądem Okręgowym. Oby się te złote słowa Kurjera w jak najkrótszym czasie sprawdziły. Dotąd jednak głucho jeszcze o tej kwestyi, choć czas byłby na serwo pomyśleć o niej, gdyż jest to jedna z pierwszych i jedna z najważniejszych potrzeb miasta.

Czyżby to być mogło. Kur. War. donosi jakoby pewna radomianka zerwała małżeństwo jedynie dla tego, że narzeczony przysiał jej cukry nie z tej fabryki z jakiej ona zwykle jada.

Nie, to niepodobna. Stanowczo twierdzimy, że albo się Kurjer myli i niesłusznie spotwarza nasze piękne radomianki, albo też musi tu być chyba mowa o jakimś wyjątkowym osobniku z rodzaju naleciałości za który nie można przecież czynić odpowiedzialniemi wszystkich, bo prawdziwa nasza typowa radomianka, nie byłaby do czegoś podobnego zdolna.

Mamy też nadzieję iż Kurjer postara się błęd swój tak ciężki naprawić jak najszybciej.

Niemniej jednak spodziewamy się podobnego aktu pokuty i ze strony Kur. Poran. który, o zgrozo! widać w jakimś ataku hipochondryi, ośmielił się rzucić nam w oczy obelgę nad obelgami, twierdząc iż naszym radomiankom brak, brak, jakby tu powiedział—brak smaku w ubraniu.

I kto tu teraz dogodzi tym panem kurjerem. Raz oskarżają o zbyt subtelny smak, to znów odmawiają go całkiem.

A nam się zdaje, że to chyba Kurjer zachorował na brak galanteryi, i zrzędził a pewno nie widział ani razu prawdziwej radomianki. Inaczej bowiem trudno sobie wytłómaczyć taką nieuprzejmość napisać.

Prosimy, wprost żądamy tego w imię prawdy, niech Kurjer zobaczy nasze panie w teatrze, na ulicy, w domu, w ogrodzie, niech się na własne oczy przekonają, że ze skruchał wtedy gdzieś musiał wyznać: mea culpa, a kto wie, może nawet... w zachwiecie przyszłe cukry z właściwej fabryki.

Omali nie wypadek. W ostatnim numerze pomieściłszy głos wołający o naprawę drogi przedmiejskiej. A w chwili gdy artykuł ten leżąc na prasie, jeden z obywateli tutejszych, metodą pogłówną sprawdził jego treść z czystością, powierzchnią własnego ciała mierząc falowatość powierzchni drogi. Skutkiem tych doświadczeń, musiał sam biedak dźwigać wywrócony weliak, a ubranie myć w kałuży.

Wprawdzie tym sposobem, staje się zadosyć formie i literze prawa, ale czyż tego Trawicki żąda, czyż by mu to mogło wystarczyć?

Może by się wreszcie i znalazł jakiś sposób na uspokojenie nerwów i skrupułów sumienia pana wykonawcy wyroku—lecz on, biedny pomocnik archiwisty, mógł tam za ledwie marzeniem sięgać, ale nie więcej.

Serce i namiętność nie rozumują. Tego nawet trudno wymagać od słabej natury ludzkiej. Byłoby nawet złem niekiedy takie wynaturzenie. To też pomimo wszelkich cnót lojalności, wyczerpała się nakoniec jego cierpliwość. Trawicki doprowadzony do ostatecznych granic tam gdzie się już kończą wszelkie względy, podrażniony do żywego, był gotów na wszystko, gotów był nawet siłą własnej pięści bronić praw swego ojcostwa.

Kobieta, którą on ukochał, dziś szarpie jego słąwę, uraga najświętszym uczuciom, zdeptała jego spokój, jego szczęście, i dziś ta kobieta przychodzi bezczelnie wydrzeć mu i tę nędną rosztę, zniwieczy i te pozostałe strzępki zmarnowanego życia, a on, on, obywatel spokojny, opłacający podatki, pomimo to jednak, nie mając prawa do obrony legalnej, musi się bronić prawem silniejszego, jak gdyby wespół z niewywilizowanych społeczeństw.

Ten i ów nawet, nieznaną prawdę, jeszcze w dodatku może nań rzuci kamieniem potępienia, bo kobiety otoczone przyjaciółmi, to niebezpieczne przeciwniczki w walce przed trybunałem opinii. A kobieta, urokliwa macierzyństwa grająca na uczuciach, potrafi sobie łatwo zjedrygać stroniaków i najczęściej ma przewagę nawet tam, gdzie z obowiązku tylko bezstronność powinna szukać prawdy i słuszności. Zresztą wiele się na to składa powodów, że kobiecie częściej przyznawaną bywa racya i wszystkie płynące z niej przywi-

Ale—skąpy dwa razy traci. Chciał biedaczysko skrócić sobie drogę i doznał nie pożądaną przygodę. Trzeba było wierzyć nam, że droga ta jest nie do przebycia i nie jeździć tamtędy.

Z kolei Dąbrowskiej.

== Pisma warszawskie zapewniają, iż z powodu nieobecności w P-terzburgu ministra komunikacyi, odnoga linii Tomaszów-Opatów, otwartą być ma dopiero w początku września.

== Pomiędzy koleją Iwangrodzko-Dąbrowską a drogami żelaznymi, należącemi do związku 3-jej grupy, w tych dniach zaprowadzoną została bezpośrednia komunikacya wagonowa.

Dotąd towary, ekspedycyjne ze stacji drogi Dąbrowskiej, musiały być przeladowywane w Kowlu lub na stacjach dróg Południowo-zachodnich, albowiem wagonów drogi Dąbrowskiej nie przyjmowały koleje: kursko-kijowska, moskiewsko-kurska i t. p. Obornie zaś towary wysyłane będą do miejsca przeznaczenia bez przeladowywania.

Z GUBERNII.

We wsi Bardzicach o 12 wiorst od Radomia odległej zdarzył się w tych dniach nader smutny wypadek otrucia grzybami.

Helena z Rywackich Biedowska 18 lat mająca, zjadła w nieobecności męża wspólnie z 11-toletnią jej siostrą Maryanną świeżo zebrane grzyby. Ta ostatnia umarła na 3-ci dzień a starsza jej siostra w strasznych męczarniach dopiero po tygodniu życie zakończyła i to pomimo spiesznej pomocy lekarskiej.

Z KRAJU.

— W r. b. w gub. Siedleckiej zostały zawiązane dwie spółki ziemiańskie wzajemnego ubezpieczenia się od ognia. Dnia 8 lipca osnasta ziemian przybyło do Siedlec i ci urządzili zawiązać na wzór innych gubernij spółkę wzajemnego ubezpieczenia od ognia. Zebrani spisali akt przed regentem Rósińskim i dali pełnomocnictwo pp. Dmochowskiemu, Płodowskiemu i Daszkiewiczowi do zawiania stosunku z akcyjnymi Towarzystwami ubezpieczeń o warunki reasekuracyi.

Pełnomocnicy przystąpili do związku z warszawskiem Tow. Ubezpieczeń na warunkach następujących:

1. Warsz. Tow. Ubez. ustępuje dla stowarzyszonych od taryfy normalnej 15% składek tak w dziale nieruchomości jak i nieruchomości.
 2. Towarzystwo przyjmuje prowizję agentów 7 1/2% wynoszącą, na swój koszt.
 - 3) Zgadza się na ustanowienie reprezentacyi z grona interesowanych ziemian, tak w zarządzie głównym jak i po powiatach, z głosem stanowczym w interesach współubezpieczonych.
- Ustępstwa powyższe uzyskane zostały pod warunkiem, że deklaracje przedstawiane przez agentów, będą podpisywane przez

delegatów powiatowych, co ma służyć dla Towarzystwa i ubezpieczonych gwarancją, że tylko ludzie zasługujący na zaufanie, w tych warunkach do ubezpieczenia przyjęci być mogą.

Agenci Warsz. Tow. Ubez. upoważnieni zostali do przyjmowania ubezpieczeń na powyższych warunkach od stowarzyszonych, a w każdym powiecie wybrano dwóch delegatów dla sprawozdania deklaracyi.

Dnia 6 sierpnia r. b. w m. Włodawie 16-u ziemian zawarło umowę wzajemnego poręczenia szkód pogorzelowych, na wzór stowarzyszenia lubelskiego, z odpowiedniami do ekonomicznych stosunków gub. Siedleckiej zmianami, a mianowicie:

1. Na własne ryzyko spółka zostawia w pierwszym roku tylko 10%.
2. Na kapitał zapasowy przeznacza się odstąpiony Tow. Ubezp. rabat, bez potrzeby pobierania od stowarzyszonych odliczeń w tym celu składek, uciążliwych dla ziemian i przez prawo wzbiorzonych.
3. Dla zebrań ogólnych naznaczono raz na zawsze dzień wyborów do władz Tow. Kred. Ziem. w Siedlecu.

Zebrani ziemianie d. 6 sierpnia w mieście Włodawie, wybrali pełnomocników pp. Ratajewicza, Porocha i Zalewskiego. Pełnomocnicy weszli w stosunek z Tow. Ubezpieczeń „Jakor.“

1. Tow. „Jakor.“ ustąpiło 17 1/2% rabatu od składek dla kreścencyi, nieruchomości, inwentarzy martwych i żywych i 12 1/2% od budowli, a prowizję agentów 7 1/2% wynoszącą, przyjęło na siebie.

Nadto wszelkie koszty manipulacyi przyjmuje na siebie Tow. Ubezp. Niezależnie od tego uczestnicy grupy korzystają będą z dewidenty na ogólnych prawach członkom związku rolnego przysługujących.

Stowarzyszenie zaprosiło po 2 ch delegatów na powiat i rozosiło deklaracje do wszystkich ziemian: podpisanie deklaracyi stanowi dowód przystąpienia do stowarzyszenia i upoważnia agentów Tow. Ubezp. „Jakor.“ do ubezpieczenia na zasadzie ułożonej dla stowarzyszenia.

Mamy przeto w gubernii dwa związki wzajemnego ubezpieczenia od ognia. Obadwa kulka powstały jednocześnie, życzymy im powodzenia.

Oprócz powyższych kolek ma dosyć szeroką klientelę Stow. wzajem. ubezp. Janowskie. W niedługim czasie powstaną zapewne Stow. Ubezp. od gradu, powodzi i zarazy na inwentarzu, na które to Stowarzyszenie tak długo oczekujemy.

Wiadomości polityczne.

Rosya. Korespondent gazety „Now. wrem.“, podnając swoje korespondencye podpisem „Russkij stranik“, ostatni swój list, datowany z kraju południowo-zachodniego, poświęcił straszczeniu i ocenie środków przez rząd bądźto projektowanych, bądź przedsięwziętych dla zapobieżenia kolonizacyi. Jest tu rozumnie się mowa o kolonizacyi niemieckiej, która przez pewien czas cieszyła się protekcją i uzyskała przywileje, zachęcające Niemców do liczniejszego osiedlania się w ziemiach berlu rosyjskiemu podległych. Po-

niemawstwie sobie istoty, podniecające namiętności. Separacya posięga szczęście dla dogmatu. Uprzywilejowanym tylko deje ona w rękę źródło wpływu i wyszku jak—propnacya.

W dzisiejszym zatem warunkach, co pozostawia biednemu rozszalałemu z boleści ojcu? Gdy wszędzie usłyszał tylko złowrogie non possumus, zawsze spokojny i cichy a nawet słaby fizycznie i duchowo, człowiek ten, teraz jak lew podrażniony w najczulszą string serca, rozją swój rżca się aby przebojem złamać przeszkody i wyrwać swój skarb utracony z rąk zarówno może nieszczęśliwej matki.

Straszny tu rozpoczyna się obraz: Nie trzeba mieć chyba ani krzty serca i nerwów, aby do głębi nie odczuć wrzuszającego dramatu, który w najzimmniejszym nawet widza, na długo pozostawić musi nad wyraz przykre wrażenie.

Ojciec i matka—oboje rozszalali namiętnością, nie pamiętając nawet na zdrowie dziecka, z rąk je sobie wyrrywając i szarpąc—a każdy ciągnie w swoją stronę.

Jakżi to wstrętny widok walki egoizmów, o posiadanie niewinnej ofiary ich własnych win i omylek.

Ludzie to czy szakale!

Nie, to tylko rodzice, których niezgoda i błędy przekleństwem spadają na dzieci.

A jednak, co byłby wart ojciec gdyby się oboje trzęskli swych praw?

Jakaż byłaby to matka, gdyby nie pragnęła mieć swego dziecięcia.

Trawicki więc jako ojciec bronił tylko praw swoich. Ona, jako matka, broniła tylko praw swoich.

On wprawdzie mężczyzna, ale jest ojcem.

parcie to rozumie się odniosło skutek, ale z czasem powstała obawa, ażeby środek, przedsięwzięty w celu ułatwienia rusyfikacyi kraju, nie doprowadził do całkowitego rezultatu, t. j. do jego zniemczenia. Powstał tedy projekt wprowadzenia pewnych ograniczeń co do prawa nabywania nieruchomości, ograniczeń polegających przeważnie na tem, że prawo posiadania nieruchomości rolnej pociągać miało za sobą obowiązki przyjęcia poddaństwa. Kwestya ta była poruszana w r. 1880-ym, a ówczesny minister spraw wewnętrznych delegował w tym celu członka rady ministeryum dla zbadania rzeczy i porozumienia się z generałem gubernatorem południowo-zachodniego kraju, generałem Dondukowem-Korsakowem. Czy delegacya ta miała jakiś skutek, niewiadomo, z tego jednak, że generał-gubernator Drenteln ograniczył się na takich palatycznych środkach, jak niewydawaniem świadectw na prawo kupna gruntów, widać, że dotąd nie stanowczego w tym kierunku nie zrobiono. Po wszystkich tych uwagach nad tem, co rząd sam przedsiębrał lub przedsięwziąć zamierzał, korespondent na zakończenie opowiada, jak kilka tygodni temu na Wolyniu spotkał się z pewnym patryotą galicyjskim, którego nazwiska z powodu łatwej do zrozumienia ostrożności nie wymieniam. „Ileż to razy, mówił ów galicjanin, cierpiąc z powodu ciasnoty i polskich praw u siebie w domu, odnosił się do mnie moi współrodacy, galicyjcy włościanie z rozmaitych wiosek i miasteczek, z wielką prośbą, aby dowiedzieć się w Rosyi, czy niema tam trochę miejsca dla nich. Wierząc pan mi, mojej reputacyi i memu honorowi, gdyby rząd nasz nadał naszym włościanom takie same prawa, jakie dawał i daje Niemcom, to w przeciągu trzech lat obowiązuję się ściągnąć tu niemniej niż sto tysięcy rosyjan z krwi i wyznania i głęboko oddanych Rosyi, a do tego niemniej zamożnych niż kloniści niemieccy, bo którzy u nas ojciec leżnej rodziny nie daby synowi kilkunet guldénów na zakup ziemi i na zagospodarowanie na tych sąsiednich z nami rosyjskich pograneczach. „I nie są czcze słowa, kończy korespondent. Wielu wraz ze mną na Rusi zaręczyłoby, że szanowny patryota galicyjski nie kłamie i nie przesadza, a zatem, że rząd może zawsze, jeżeli zechce, korzystać z jego usług.“

== W sześciu guberniach poniżej wymienionych stosunek liczebny wszystkich wyznań tak się przedstawia procentowo: w guberni grodzieńskiej 26.06% katolików, 64.7 prawosławnych, 19.1 żydów, 0.89 ewangelików, 0.14 mahometan; w kowieńskiej 73.7 katolików, 2.1 prawosławnych, 19.1 żydów, 2.59 ewangelików, 1.7 starowierców, 0.05 mahometan; w mińskiej 11.5 katolików, 68.3 prawosławnych, 18.9 żydów, 0.27 ewangelików, 0.4 starowierców, 0.2 mahometan; w mohylowskiej 4,2 katolików, 81.1 prawosławnych,

Ona wprawdzie zbłądziła, ale jest matką. Kto się teraz ośmieli wyrokować. Kto wydrze ojcu jego jedynę dobro, aby je oddać matce?

Kto od piersi macierzyńskiej odwiecie dziecię, aby je oddać ojcu.

Kto tu może być Salomonem.

A jednak czyż można, czyż wolno milczeć tam, gdzie takie barbarzyństwo miłości. Nakoniec Trawicki silnie odepchnawszy biedną kobietę, pozostawia ją zemdłą i jak pospolity złodziej ucieka czempredęj z odebranyim skarbem.

Dopiero w swojej izdebce, gdy już drzwi po za sobą zaryglował, padł na krzesło wyczerpany sześciogodzinną katuszą, a drząc na całym ciele, wzrok osłupiały wlepił nieruchomo w leżącą na łóżeczku dziewczę.

Małka przestała już płakać. Tylko jeszcze łyż perliste jak brylanty błyszczały na jej wystraszonej i zmęzzonej twarzy, a pierś przypięszonem tentnem pracowała bezustanku. Główna jej pałata, szkarlatem pokryto się czoło, a powieki jak bezwładne opadły, przysłaniając lśniące łyż jej oczy.

Ale to tylko cisza przed burzą, bo takie wstrząśnienia nie mijają bezkarnie, zwłaszcza dla słabych organizmów. To też biedna dziewczyna zerwawszy się nagle, poczęła krzyknąć wystraszona: tatusiu! tatusiu!

Snać we śnie powtórzyła jej się scena porwania a maleństwo ostatkiem sił brouilo się i odpychał od siebie widmo.

Trawicki jakby elektrycznym prądem zrucony, w okamgnieniu już kłęczał pochylony nad łóżeczkiem.

(d. c. n.)

12 6 żydów, 0.5 ewangelików, 1.5 starowierców; w wileńskiej 60.1 katolików, 24.7 prawosławnych, 12.8 żydów, 0.22 ewangelików, 1.6 starowierców, 0.2 mahometan; w witebskiej 25.2 katolików, 52.1 prawosławnych, 11 3 żydów, 1.11 ewangelików, 6 8 starowierców. Przeciętną we wszystkich sześciu wymienionych guberniach znajduje się: 31.6% katolików, 47 prawosławnych, 12.3 żydów, 0.12 ewangelików, 2 starowierców i 0.1 mahometan. Cyfry te zestawione zostały na podstawie roczników gubernialnych komitetów statystycznych.

ROZMAITOŚCI.

Metalizowanie zwłok. Najnowsze zastosowanie galwanoplastyki do przechowywania zwłok ma, zdaje się, wielką przyszłość przed sobą. Myśl zmetalizowania zwłok ludzkich i zakonserwowanie ich w ten sposób przed zgnilizną, nie jest tak trudną do wykonania. Na wielkiej wystawie elektrycznej w r. 1881 w Paryżu były w szafie oszklonej wystawione części ciała, przygotowane w celach anatomicznych, które wyglądały jak najpiękniejsze odlewy miedziane lub brązowe i zachowały w zupełności kształt naturalny; na malej wystawie elektrycznej zaś w roku 1885 wystawiono

prześliczne twory organiczne nie tylko obciążone metalem za pomocą elektryki, ale nawet na wskroś zmetalizowane, tak że w płaszczyźnie przeciętej znikły wszelkie substancje organiczne i tylko metal był widoczny.

Metalizację taką przeprowadza się w sposób następujący:

Ciało organiczne oczyszcza się alkoholem i następnie zanurza się w roztwór zostawiający po wyparowaniu lekką warstwę metalu, który może być przewodnikiem elektryczności, lub, co najłatwiej, obsypuje się ciało delikatnym proszkiem grafitowym i wciera się za pomocą bawełny w porę, tak że ciało przybiera kolor i blask węglowy, poczem zanurza się je w naczyniu kamiennem, napełnionem roztworem siarkanu miedzi, lub innym, zależnie od tego, czy chcemy to ciało srebrzyć, cynkować, niklować lub złocić. W naczynie to wkłada się następnie odpowiednią do wielkości ciała płytę metalową, połączoną biegunem dodatnim z maszyną dynamiczną, lub silną baterią galwaniczną, podczas gdy biegun jej ujemny zwrócony jest do ciała. W ten sposób pod działaniem prądu osadza się metal na ciele, posmarowanym grafitem i pokrywa je warstwa, której kształty odpowiadają formom ciała. Im dłużej działa prąd, tem grubszą będzie warstwa, która zamknie organizm, nie dopuszczając doń powietrza i wstrzymuje tem samym proces gnicia, w skutek czego ciało wewnątrz wysycha i staje się rodzajem mumii.

Koszta takiej metalizacji względnie do rezultatów są

wcale nie wielkie i obliczają się według wartości spotrzebowanego metalu, potrzebnych do dynamicznej maszyny węgli, gazu w razie użycia motoru gazowego, lub ingrediencji hemicznych przy użyciu baterii, a wreszcie według czasu trwania pracy.

Jeżeli ta prosta metoda konserwacji zwłok znajdzie praktyczne zastosowanie, w takim razie dopiero teraz doszlibyśmy do tego, co w starożytności osiągnęli egipcyanie za pomocą balsamowania i mumizowania zwłok.

Rozkład pociągów.

W kierunku Warszawy i Lublina.

Wychodzi z Warszawy	pocztowy	—	osob. - tow
„ z Iwangrodu	3,30 pp.	—	7,45 r.
przychodzi do Radomia	8,00 w.	—	12,00 p.
wychodzi z Radomia	10,15 w.	—	2,18 pp.
„ z Iwangr. (w stronę Warsz.	7,31 r.	—	4,25 pp.
„ z Iwangr. „ „ Lublina	—	—	—
przychodzi do Warszawy	2,00 pp.	—	—
„ do Lublina	—	—	—

W kierunku Dąbrowy.

Wychodzi z Radomia	10,26 w.	—	2,33 pp.
przychodzi do Kielc	2,17 w.	—	6,35 w.
„ „ Dąbrowy	10,20 r.	—	2,15 w.
wychodzi z Dąbrowy	6,55 w.	—	4,30 r.
„ z Kielc	3 15 w.	—	12,15 pol.
przychodzi do Radomia	7,16 r.	—	4,15 pp.

O G L O S Z E N I A.

MAGAZYN GOTOWYCH MEBLI

oraz robót 149-52-

TAPICERSKO-DEKORACYJNYCH

egzystujących od lat kilkunastu

Feliksa Drzewińskiego

w Radomiu przy ul. Lubelskiej dom W. Lubońskiego

Podaje do publicznej wiadomości, że z powodu łatwiejszej dostawy kolejną żelazną Ceny Mebli giętych zostają **zniżone o znaczny procent**, a mianowicie: **Krzeseła zagraniczne** wyplatane Nr. 14-ty po rs. 2 kop. 50. **Krzeseła fabryk krejowych „Wojciechów“** po rs. 2 k. 20, oraz **fabryki „Helena“ pod kownem** meble dębowe toczone, po cenach znizonych, **Kanapy i fotele** w odpowiedniej znizzonej cenie. Również **garnitury wysycielane**, jako to: **Kanapa, 2 fotele, 6 krzeseł i siód przed kanapę** od rs. 100, przytem jak dotąd skutecznie wszelkie zamówienia **wyprazonych umeblowan**

RODOWITA

FRANCUZKA

była guwernantka warszawskiego Maryjskiego instytutu, życzy udzielać lekcye francuzkiego języka. Interesowani raczą się zgłosić pod adresem: **Ulica Mleczna dom Gąsowskiego mieszkanie T. Zaleskiego, 417-2-2**

OSOBA

posiadająca chlubne świadectwa

z ukończonych nauk oraz muzykę, życzy sobie udzielać lekcye za umiarkowaną zapłatę lub obiad. Wiadomość w magazynie mód Sowińskiej, **ulica Rwańska. 419-5-3**

FORTEPIAN machoniony

wy zdalny dla dzieci do nauki oraz łódeczko żelazne dziecinne do sprzedania — w Rynku dom Olszewskiego I-e piętro. **423-3-2**

Na nadeszły sezon polowania

Para 411-3-3

ROCZNYCH RASSOWYCH CHARTÓW

do sprzedania. Wiadomość w Redakcyi.

OPIS DROGI ŻELAZNEJ Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

Broszurka z informacyami statystyczno-historycznymi dla podróżujących — do nabycia w księgarni Zuckra w Radomiu i na stacyi Iwangród. **405-3-3**

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW NA DRODZE

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

z dniem 1 (13) Maja zaprowadzony, po kop. 10, do nabycia w księgarni Zuckra w Radomiu i na stacyi Iwangród.

DYSTYLARNIA PAROWA

K. R. VETTER

401-3-3

W LUBLINIE

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 1 Sierpnia r. b. powierzyła sprzedaż detaliczną swych **Wódek, Likierów i Spirytusów**, po cenach fabrycznych, przystępnych

W-mu W. Gruszczyńskiemu w Radomiu.

Konkurencya niemożliwa!

FABRYKANT WYROBÓW TYTUNIOWYCH W PETERSBURGU

„A. N. SZAPOSZNIKOW“

poleca Szanownej Publiczności nowe papierosy zwijane, odznaczające się wyborowym smakiem:

„**POWSZECHNE**“: Cena 100 szt. 1 rs.; 25 szt. 25 kop.; 10 szt. 10 k.; 5 szt. 5 k.

„**ALDONA**“

„**CZAROWNICA**“ { 100 szt. 60 kop.; 25 szt. 15 kop.; 10 szt. 6 kop.; 5 szt. 3 k.

(z przepowiedniami i zagadkami).
Wszystkie składy i dystrybucye w miastach Królestwa Polskiego sprzedają powyższe papierosy. Celem zabezpieczenia publiczności od fałszyfkatów, proszę zwracać uwagę na moją firmę: „**A. N. Szaposznikow**“ 8316-414-10-

SKŁAD SZKŁA, PORCELANY, FAJANSU, LAMP I GALANTERYI

Adama Cybulskiego

przy ul. Lubelskiej obok hotelu Rzymkiego

posiada na składzie: słoje hartowane do kompotów, konfitur i galaret, butle na nalewki owocowe, praktyczne łapki na muchy, kule zwierciadlane do ozdoby kłębów kwiatowych, klej do szkła, porcelany, marmurów i alabastru.

Nowe bardzo gustowne listwy złoczone i czarne na ramy, szyby lagrowe czyste, specjalnie do fotografii i sztuchów.

Szkló apteczne i porcelanę jak: moździerze, parownicę, lejki, epruwetki, rurki, kolby, retorty, fioliki i t. p. **345-**

NARZĘDZIA

stolarskie 450-3-1

kompletne na 24 ludzi są ogółem lub pojedynczo za bardzo przystępną cenę do sprzedania w Kielcach w magazynach **St. Borowskiego** przy stacyi drogi żelaznej.

FLIZY

z kamienia Szydłowickiego

na trotoary, oraz **podrymniki** są do sprzedania każdego czasu w Radomiu. Wiadomość w kantorze drnkarni J. K. Trzebińskiego.

W Milejewicach

do sprzedania

OWCE

grubowłniste duże, zdadne do chowu. — Tryków 7, matek 133, skopów 17, i jagniąt 57. **432-**

OSOBA nie młoda poszukuje mieszkania z usługą i opraniem przy familii. Bliższe porozumienia się w sklepie galanteryjnym S. Herdin ulica Lubelska. **416-3-2**

Czy jest jaki środek wytopienia lub pozbycia się szczurów z piwnic i suteryn. — ? Może kto z łaskawych czytelników raczy wskazać. **415-3-3**

DOM

KOMISOWO-PRZEWOZOWY Helbich i Pohl

Ma na składzie: 427-3-2

Narzędzia rolnicze, mianowicie: pługi Wrześnińskie i Cichowskiego.

Wałtuchy do chmielu.

Smolę gazową.

Meble gięte z fabryki „Wojciechów“ i dębowe toczone z fabryki „Helena“.

Środki dezynfekcyjne fabryki w „Otwocku“.

Zajmuje się ekspedycją wszelkich towarów i ruchomości, oraz odbiorem takowych z kolei.

W handlu **H. Sokołowskiej** przy ulicy Spacerowej w domu H. Pinko dostać można w każdym czasie

WINOGRON

świeżych wprost z krzaka ciętych, po 25 kop. za funt. Tamże przyjmują się zamówienia na krzewy winne. **437-3-1**

DOM KOMISSOWO-PRZEWOZOWY Gz. Sztek et Comp.

w Radomiu

ulica Lubelska Nr. 138, dom Romanowskiej.

Ułatwia sprzedaż zboża w Gdańsku i daje na takowe zaliczenia.

Posiada wyłączny komis narzędzi rolnych i różnych odlewów żelaznych pomników, odlewów kuchennych, balkonów i t. p. z fabryki Bliżyn, po cenach fabrycznych.

Zajmuje się wysyłką i odbieraniem z kolei wszelkich towarów i ciężarów z Radomia i okolicy przewozem do miejsc naznaczonych.

Ma agenturę Petersburgskiego Towarzystwa Ubezpieczeń do assekuracji domów w Radomiu, na życie i summy posagowe.

Obowiązuje się wszelkich dostaw potrzebnych do fabryk i zakładów przemysłowych.

Posiada skład węgla kamiennego i drzewa opałowego. **429-1**

ZDOLNI AGENCI

do sprzedaży papierów publicznych mogą złożyć oferty w Administracyi Gazety Radomskiej. **388-**

Jest do wynajęcia zaraz

STAJNIA I WOZOWNIA

na parę koni

w domu J. K. Trzebińskiego przy ulicy Lubelskiej. Wiadomość u właściciela.